

Sambhala - cudowna kraina

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

Jeśli będziemy przeglądać choćby pobieżnie mity z różnych części świata, to zauważamy, że często pojawiają się w nich opisy rozmaitych cudownych krain w rodzaju raju, niebiańskich ogrodów, wysp szczęśliwych i podobnych, zgoła niezwykłych miejsc. Ich powszechność świadczy, że dotykają ważnego dla ludzi problemu — w nich bowiem wyraża się ustawiczna tęsknota za lepszym światem, gdzie nie byłoby trosk, chorób ani bólu, tylko harmonia dopełniana przez piękny krajobraz, niezwykle i łagodne zwierzęta, czy też czarowne budowle z kunsztownie zdobionymi komnatami. I choć można we wszystkich takich opowieściach znaleźć wspólny rdzeń, to jednak różnią się one między sobą o tyle, o ile zależne są od systemu wierzeń społeczności, w której są opowiadane.

Znamy z mitologii greckiej motyw pól elizejskich i oczywiście biblijną opowieść o Edenie. Ale pewnie mniej już nam wiadomo o legendarnych krainach Wschodu, w tym o Śambhali. Opowieści o niej i o podobnych krainach wpisują się w ogólny kontekst „cudownych krain”, ale przecież niosą w sobie treści typowe tylko dla tej kultury i religii, która je do życia powołała. W przypadku Śambhali jest to buddyzm. Oczywiście buddyjskie opowieści o Śambhali zawierają w sobie różnorodne wątki i są w pewnej mierze efektem procesu nakładania się na siebie wielu legendarnych narracji, snuty przez tysiące lat. Mamy więc obraz Śambhali jako wyspy szczęśliwej, albo jako miejsca pełnego bogactwa, złota i drogich kamieni, mamy też jej opisy, w którym spełnia rolę idealnego, doskonale urządzonego królestwa, mamy wreszcie związane z nią opowiadanie opiewające ostatnią walkę sprawiedliwych przeciw złym tego świata. Swoim buddyjskim rysem jest powiązanie tych wszystkich wątków z buddyjską koncepcją doskonałości duchowej. Tak więc należy zaznaczyć, że mit o Śambhali wcale nie jest jeden jedyny, skończony i jednorodny. I choć najstarsza jego warstwa ginie w pomroce dziejów i sięga być może nawet okresu przedaryjskiego (tzw. cywilizacji Doliny Indusu, III i II tys. p.n.e.), to w bardziej znanej już formie mit wykształcił się z nałożenia się na siebie co najmniej dwóch cykli mitycznych. Jeden związany był z motywem krainy szczęśliwości, drugi dotyczył osoby władcy pojawiającego się „u końca Czasu”. Ten drugi wiązał się z koncepcjami degeneracji Czasu i następowania po sobie kolejnych, coraz gorszych, epok (jak w mitach greckich i hinduskim nauczaniu o jugach). Być może pierwszymi buddyjskimi rysami mit Śambhali opatrzyli tantrycy ze szkoły Kalaczakry, którzy swe nauki przynieśli z Indii do Tybetu ok. 1000 r. n.e. W ich ujęciu sakralny wymiar Śambhali wzmacnia jeszcze fakt, że w tej krainie właśnie przechowywane są święte księgi Kalaczakry. Księgi te zawierają tajemną doktrynę, która — jak wierzyli wyznawcy — została przekazana królowi świętego królestwa Śambhali przez samego Buddę Sakjamuniego. Szkoła Kalaczakry wypracowała pewną spójną całość, swego rodzaju historię mistyczną, której rysem szczególnym jest sposób pojmowania postaci Buddy. Tu bowiem nie jest on tylko historycznym księciem Gotamą z rodu Sakjów, którego nazwano „Buddą” czyli Oświeconym, Przebudzonym; tu Budda to określenie kolejnych osobowych manifestacji wielu Przebudzonych. Jest zatem wielu Buddów, dzierżących swego rodzaju „sztafetę” duchową i wpisanych w ciąg sukcesji, którzy pojawiają się na ziemi dla dobra ludzkości, prowadząc ją do wyzwolenia.

I tak pierwszy Budda to Adibudda, ostatnim zaś będzie Majtreja. Ale ten „pierwszy Budda” jest jednocześnie odwiecznym bytem i jako taki utożsamiany jest z Buddą Wajroczaną, który obdarzony jest też mianem ... Kalaczakry! To trochę tak, jak w koncepcji chrześcijańskiej, widzącej w Jezusie Chrystusie nie tylko poszczególnego człowieka, ale istotę od początku stworzenia egzystującą u boku Boga Ojca. Ale nigdy nie należy zapominać, że buddyści wierzą w reinkarnację, co narzuca specyficzną interpretację ich koncepcjom filozoficznym.

Jak więc widzimy, na obraz sukcesji wielu Buddów nakłada się wyobrażenie Buddy istniejącego od początku Czasu. On właśnie mocą swej kontemplacji stwarza pięciu Dhjani Buddów czyli Buddów medytacji, którzy z kolei powołują do bytu pięciu Boddhisattwów. Ci zaś obdarzeni mocą kreacyjną stwarzają wszystkie światy.

Wygląda na to, że mit o Śambhali przecina się właśnie w ujęciu szkoły Kalaczakry szczególnie wyraźnie z buddyjską tradycją pojmowania Czasu, sansary i wyzwolenia — nirwany. Do tego jeszcze powrócimy. Tymczasem pora zapytać, jak wedle wierzeń wygląda kraina Śambhali i czym naprawdę jest? Jej nazwa ma podobno znaczyć „Zródło Radości”. W

podstawowych tekstach lamaizmu zwanych Kandzur i Tendzur, przetłumaczonych z sanskrytu na język tybetański ok. XI w. n.e. znajdują się jej dość obszerne opisy. Ale to, że pisemne opisy pochodzą z tak późnego okresu, nie znaczy wcale, że na długo wcześniej nie opowiadano sobie o „Zdroju Radości”. Tradycja ustna jest wszak i w Indiach, i w Tybecie niezwykle żywa do dziś, dużo bardziej niż u nas, tak, że nawet po ustaleniu się przekazu pisemnego nie zaprzestawano ustnego przekazywania wiedzy, szczególnie tej uznanej za tajemną, przeznaczoną dla wybranych.

Jak już nadmienialiśmy wedle jednej z wersji Śambhala to cudowna wyspa — położona daleko na północnym morzu. Jak każda z takich cudownych wysp jest miejscem wszelkiej rozkoszy. Nie ma tu głodu, a zboże rodzi się w wielkiej obfitości. Nie istnieje nędza, pełno tu bowiem złota i srebra. Panuje tu harmonia, spokój i szczęście. Inna wersja, jak się wydaje młodsza, określa położenie krainy nie na wyspie, ale w niedaleko leżącym od Tybetu, choć bliżej nie określonym miejscu, leżącym na północy lub północnym-zachodzie. Często twierdzono, że to gdzieś w Himalajach, które — w myśl bynajmniej nie geograficznej lokalizacji — leżą w samym Centrum Świata. Ta himalajska lokalizacja łączy się już ściśle z buddyzmem.

Niezwykle interesująca jest topografia mistyczna Śambhali — opis bowiem tej krainy to nic innego jak opis... potężnej mandali! Mandala zaś to nic innego tylko imago mundi, jak powiadają religioznawcy, czyli obraz świata, odwzorowanie uniwersum. Tybetańczycy symbolizowali sferę niebiańską jako formę koła o ośmiu „szprychach”, ziemię zaś jako kwiat lotosu o ośmiu płatkach. Te wyobrażenia obecne są także w nauczaniu Kalaczakry. Przy okazji — teraz jest właściwe miejsce, by nieco dokładniej wyjaśnić, co znaczy nazwa tej ezoterycznej szkoły. Otóż „Kala” to Czas, „czakra” zaś to koło, razem „Koło Czasu”. A koło czasu to figura, która określa bieg życia i śmierci, „sztandarowy” sposób wizualnego przekazywania prawdy o nieustającym cyklu i kołowrocie rozpadu i odradzania — a to właśnie buddyzm nazywa trwaniem w uwarunkowaniu, sansarą. Mandala jest jedną form obrazowania tej ontologicznej zasady. Jej centrum jest swoistym „okiem cyklonu”. Jest miejscem (choć raczej jest „pustką!”), skąd — i tylko stąd — można



uchylić wyroki Czasu i poprzez centrum Koło życia, malowidło tybetańskie z klasztoru Tikse w Ladakhu
Śambhala tak jest przedstawiana, to mamy już wyraźną odpowiedź czym jest ta „cudowna kraina” dla buddysty. Kluczową rolę tak w micie, jak w mityce odgrywa idea centrum. Ba, sama Śambhala jest przecież centrum, środkiem czy też „pępkiem” świata.

„Mandaliczna” kraina Śambhali podzielona jest na 8 regionów, z których każdy dzieli się z kolei na 12 księstw. I jak Śambhala jest centrum świata, tak centrum Śambhali stanowi jej stolica — Kalapa. W stolicy, w samym środku znajduje się pałac władcy, pełen drogich kamieni i innych bogactw, które jednak nie są tylko świadectwem bogactwa, ale zawierają w sobie specjalną promieniującą energię. W centralnym miejscu pałacu mieści się najważniejsza komnata, gdzie w centrum — jakże by inaczej — znajduje się tron, na którym zasiada król. Jak widać już teraz wyraźnie, cała koncepcja „geograficzna” Śambhali przekazuje koncentryczną strukturę — mandalę, symbol tak istotny w wierzeniach Wschodu. Dodajmy jeszcze tytułem uzupełnienia, że w tej cudownej i par excellence świętej krainie, w świętym gaju zwanym malaja, nieopodal jeziora pełnego klejnotów, znajduje się wyodrębniona mandala, skonstruowana, jak się opowiada, przez pierwszego króla, założyciela Śambhali.

Topos królestwa Śambhali pod wpływem nauk buddyjskich nabrał więc cech tej religii, a

wraz z tym, w niektórych wersjach „podmieniono” osobę panującego z króla na Bodhisattwę; to Bodhisattwowie mieli tu zarządzać. Ale wydaje się, że symbol króla nigdy nie odszedł raz na zawsze w zapomnienie i wciąż prześwieca zza warstwy buddyjskiej. Centralną postacią opowiadań jest pewien z dawna wyczekiwany święty mąż, który ma się urodzić jako syn króla Śambhali (będzie to jednakże kolejne jego wcielenie, bo „tak naprawdę” żyje on już w Tybecie od dawna i wciela się w kolejne osoby). Trzeba nam dodać, że każdy z władców tego królestwa rządzić miał po 100 lat, a sama liczba 100 jest dodatkowym elementem symbolicznym. Otóż ten mąż o wielkich zdolnościach duchowym, obdarzony zaszczytnym tytułem gegen, jako 25 król Śambhali będzie nosił imię Rigs-Iden-drag-po. To on właśnie u „końca Czasu” przybędzie na wspaniałym i „magicznym” koniu, by przywrócić autentyczną naukę — Dharmę wszystkich Buddów.

Za jego to panowania nastąpi niezwykle ważne dla biegu spraw na świecie wydarzenie, w którym odegra on kluczową rolę. Oto buddyzm zetrze się w ostatecznej walce z „heretykami” zwanymi kła-klo. Rozpocznie się od ataku chińskiego ludu Dunganów, który spustoszy Tybet i zmusi Dalajlamę do opuszczenia stolicy, Lhasy. Ten wraz z całym ludem opuści kraj i emigruje do... Śambhali! Tam ów gegen da im najlepszą ziemię, by mogli się osiedlić. Ale barbarzyńscy Dunganowie nie zadowolą się zdobyciem Tybetu — zawojują całą Azję i Europę, aż w końcu zapragną zdobycia samej Śambhali. Wtedy Rigs-Iden-drag-po zbierze ogromne wojska i w wielkiej, ostatecznej bitwie pokona ich ostatecznie. Potem nauki buddyjskie zapanują na całym świecie. Może ktoś w tym proroctwie dopatry się zbieżności z prawdziwymi wydarzeniami; zajęcie Tybetu przez Chińczyków i ucieczka Dalajlamy są przecież faktem... Póki co jednak, powiedzmy raczej o czymś innym, trzeba bowiem przyznać, że wyraźnie pobrzmiwają tu tony znane nam z mitów skandynawskich dotyczących „ostatniej bitwy” Ragnarok, a także hebrajskich związanych z osobą mesjasza i Armagedonem. Ciekawą kwestia jest i to, czy buddyzm odziedziczył ten wątek po opowieściach hinduskich. Wielce to prawdopodobne, zważywszy iż w starych indyjskich legendach zwanych puranami i w „Mahabharacie” pojawiają się wzmianki o krainie zwanej Śambhala! Najczęściej utożsamiano ją z obszarem położonym między rzeką Rathapą a Gangesem. Z kolei w rejonie Moradabadu istnieje miejsce zwane Samhale, i — co znamienne — łączy się ono z postacią hinduskiego „mesjasza”, wierzono bowiem, że tu właśnie urodzi się „u końca Czasu” Kalkin, ostatni awatara Wisznu. Przypomnijmy, że także buddyzm wpisał w obręb swych mityczno-religijnych treści postać ostatniego z Buddów, zbawcę zwanego Majtreja, noszącego cechy Kalkina.

Pozostaje nam odpowiedzieć na pytanie jak i kto może dostać się do pięknego kraju Śambhala. Oczywiście, by odpowiedzieć, musimy wziąć pod uwagę specyficzny charakter tej krainy. Otóż Śambhala ma wymiar zarówno realny, jak mistyczny, tak zresztą jak i inne „cudowne krainy”. Można powiedzieć, że istnieje w jakieś — jak byśmy to dziś powiedzieli — alternatywnej rzeczywistości. Ale tak jak ludzie naszej kultury jeszcze w epoce Renesansu wybierali się na poszukiwania ziemskiego rajku, tak wielu na Wschodzie poszukiwało Śambhali w jak najbardziej realnym świecie. Jej charakter jest zatem dwoisty, pewne jest tylko, że nie byle profan może dostąpić zaszczytu odnalezienia jej. Chociaż nie brakuje wersji, zgodnie z którą do Śambhali będzie mógł dotrzeć po prostu każdy buddysta, ale dopiero po upływie dwóch i pół tysiąca lat po tym, jak ogłoszona zostanie przepowiednia o „ostatniej wojny”. Przypomnijmy, że w naszej opowieści o świętym królu gegenie pojawiła się wzmianka o jego cudownym rumaku — to właśnie on, ilekroć król tego zapragnął, w ciągu ułamka sekundy przenosił go wprost do Śambhali. Cudowne sposoby, magiczne zdolności... Szkoła Kalaczakry kładła nacisk na fakt, że aby dotrzeć tam, trzeba dysponować mocami jogicznymi zwanymi siddhi. Uważano, że kraina jest dostępna jedynie dla tych, którzy są czysti w sensie duchowym i dla których właśnie ta czystość oraz „osiągnięcie” Sambhali jest jedynym celem. W Tybecie nieraz opowiadano o świętobliwych mnichach, którzy pewnego dnia znikali; wtedy powiadano, że odeszli do Śambhali... Tybetańczycy uważają także, że można się tam dostać po odbyciu podróży we śnie albo w ekstazie. Wtajemniczeni mędrcy używali specjalnych zwierciadeł, by zobaczyć co dzieje się w Śambhali. Wprowadzali się w odpowiedni stan umysłu, stosując pewien rodzaj „zaklinającej” inwokacji, zwanej prasena.

Zatem właściwie wiadomo, że Śambhala to raczej stan umysłu niż miejsce. Ale... jej dwoista natura pchała ludzi w podróż nie tyle wewnętrzną, ile zewnętrzną — ku konkretnym ziemiom. Tak więc pisano obszerne przewodniki mające pomóc w dotarciu do tej cudownej krainy. Jeden z takich przewodników został napisany w XVIII w. przez III Panczenlamę Blo-bzang-dpal-Idan-je-szes i nosi tytuł „Shambhala lam-yig”. W dziele tym pojawia się znana nam

już przepowiednia, że ostatnia bitwa wybuchnie za panowania 25 z kolei władcy Śambhali, ale uwaga: będzie nim... kolejny Panczenlama. Jak widać, każda ze szkół nadawała własne elementy mitowi o Śambhali, zgodne z własnymi doktrynami.

Przewodnik Panczenlamy nie jest jedyny, istnieje co najmniej kilka innych, napisanych przez lamów. Istnieją również tangki czyli tybetańskie malowidła przedstawiające Śambhalę, a także specjalne mapy. Opisywane w przewodnikach przeszkody i widniejące w przedstawieniach plastycznych góry, rzeki, pustynie, straszne potwory przypominają wyprawy do baśniowych lub mitycznych krain i mają oczywisty walor inicjacyjny.

Ale jak się okazało Śambhala powoli stawała się kulturową własnością całego świata. Najwcześniej motywy „śambhaliczne” dostały się na tereny bliskie Tybetowi, dlatego też spotkamy je w podaniach chińskich czy rosyjskich. Na temat Śambhali zaczęto pisać naukowe czy raczej paranaukowe prace, powstawały też relacje rzekomych świadków, swoiste dzienniki podróży.

Pierwszymi Europejczykami, którzy napisali o Śambhali byli przebywający na terenie Tybetu jezuici — E. Cacella i J. Cabral, a miało to miejsce w XVII w. Oczywiście więcej relacji pochodzi z wieku XX. Jedną z nich to tekst

pt. „Buddyjski pielgrzym w świątyniach Tybetu”, którego autorem jest Buriat z pochodzenia o nazwisku Cybikow. Ów człowiek na zlecenie rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, w początkach XX wieku przemierzył Tybet wszerz i wzdłuż. Miał też podobno odwiedzić ... Śambhalę! Jak może pamiętamy, Tybet długo był krajem dość mocno odizolowanym, zgodnie zresztą z wolą jego mieszkańców, i obcych tu nie wpuszczano, aż do 1904 r., kiedy wkroczyli tu Brytyjczycy. Tak więc nasz autor uciekł się do podstępu i podróż swą odbył w przebraniu, nakładając na siebie szaty buddyjskiego pielgrzyma.

Książkę, której tytuł „Śambkala” mówi sam za siebie, napisał też słynny rosyjski podróżnik Roerich, który w latach 1925-19 był organizatorem ekspedycji penetrującej Azję centralną. W swej pracy poświęconej Śambhali Roerich twierdził, że jest ona połączona podziemnymi tunelami z Lhasą. Może jako pierwszy Europejczyk łączył też mit Śambhali z ideologią tzw. Nowej Ery. Tym tropem poszli XIX i XX-wieczni teozofowie i ezoterycy. Zapewne najwcześniejszą pozycją „ezoteryczną” była książka Jamesa Hiltona „Zaginiony horyzont”, w której autor opisuje wspaniałą, mistyczny świat miasta-klasztoru, nazywanego Szangri-La. Także słynny swego czasu i do dziś znany mistyk i jasnowidz E. Swedenborg interesował się Śambhalą, podobnie jak „nasz” Ossendowski. Najpełniej jednak wykorzystali mit Śambhali teozofowie spod znaku madame Bławatska (która zresztą forsowała tezę, że Śambhala znajduje się na pustyni Gobi). W ujęciu teozofów i ezoteryków Śambhala związana została z mitem o tajemnym państwie zwanym Aghartha, którego miała być stolicą. W tym królestwie ma się rzekomo znajdować swoiste „centrum dowodzenia”, bowiem tu właśnie duchową władzę sprawują Wielcy Mistrzowie, tu znajduje się „ojczyzna” Wielkiego Białego Bractwa, tu mieści się największy ośrodek wiedzy tajemnej, rezerwuar mocy duchowych i energii kosmicznych. Jak można sądzić, to nieco przetworzona wersja buddyjska, wedle której w skład społeczności Śambhali wchodzi Strażnicy ludzkości, którzy są gwarantem przetrwania każdej autentycznej tradycji duchowej i religijnej. Stąd wysyłali swoich emisariuszy do „naszego” świata, by nauczyć ludzi dobrego życia.

Jak uważano, tajemnicze państwo Aghartha połączone zostało z wieloma miejscami na świecie siecią podziemnych korytarzy rozciągających się pod całą powierzchnią ziemi. Co ciekawe — jedno z połączeń dochodzić ma rzekomo aż do... zatopionej Atlantydy! Ale najważniejsze z nich dochodzi do Lhasy, do rezydencji Dalajlamy, zwanej Potalą. Nie trzeba chyba dodawać, że wejścia do jaskiń prowadzących w dowolny punkt globu znane są wyłącznie wtajemniczonym.

Nieraz też w pismach dotyczących cudownej krainy pojawia się wzmianka, że jest ona widoczna tylko dla tych, którzy mają specjalne zdolności. To pewnie stary trop, wystarczy wspomnieć relację i tak dość późną, bo XIV-wieczną, ale za to ciekawą dla nas, ponieważ zawiera opis Potali jako niezwyklej Góry oraz archetypowy i już przez nas wspomnianą motyw wyspy. Otóż wyrastająca w samym środku wyspy kryształowa Góra (Potala) jest dla profana niewidoczna — tak przynajmniej twierdził pewien podróżnik i buddysta Buddha Gupta, autor „Przewodnika do Góry Potala”. Znowu więc pojawia się wątek podkreślający, że „cudowne krainy” nie są dla wszystkich, że nawet nie wszyscy są w stanie je dojrzeć... Może są tuż obok, a my ich nie dostrzegamy?

Śambhala nie jest jednak jedyną „cudowną krainą” związaną z buddyzmem. O cudownych krainach opowiadano wiele i w opowieściach tych lokowano je w różnych miejscach

. Na przykład jedna z nich o cechach podobnych do Śambhali miała się podobno znajdować wśród gór wschodniego Bhutanu, północno-wschodniej prowincji Indii, na północy Assamu. Innym takim „miejscem mocy” ma być dolina Mu Gompa, położona na terytorium Nepalu, gdzie - jeśli wierzyć legendzie — znajduje się jaskinia, w której przez wiele lat oddawał się praktykom medytacyjnym sam Milarepa, wielki tybetańskiego jogin, o którym wiele się w Tybecie opowiada; tu także odnaleźć można krąg medytacyjny, gdzie niegdyś przebywał wielki Padmasambhawa, ten sam, który w VIII w. jako pierwszy przyniósł nauki buddyzmu z Indii do Tybetu. Jeszcze innego cudownego miejsca poszukiwano na terenie Dardżylingu w północno-wschodnich Indiach. Na terytorium Ladakhu, podhimalajskiego państewka, przy prowadzących tędy starych szlakach handlowych, znajduje się sporo posągów Buddy Majtreji. I podobno w jednym z takich posągów, w klasztorze Ghom, ukryta jest tajemnicza przepowiednia odnosząca się do królestwa Śambhali...

Wystarczy wymieniania, wszak jeśli choć odrobinę zna się krajobraz himalajskich krain z ich otoczonymi górami płaskowyżami i dolinami, to nie może dziwić, że wiele opowieści jest z tą scenerią związanych. Ale o jeszcze jednej krainie musimy wspomnieć — chodzi o tzw. „małą Śambhałę”, zwaną Pemakod i lokalizowaną między Tybetem a Assamem. I ona także, jak jej słynniejsza „siostra”, ma dla wiernego buddysty aspekt, by tak rzec: pozageograficzny, duchowy.

Śambhala jest niewątpliwie najstojniejszą z buddyjskich „cudownych krain” i najlepiej znaną na Zachodzie, tymczasem mało kto wie o krainie zwanej Śripura, która według tradycji innej niż Kalaczakra szkoły tantrycznej, mianowicie w przekazie Śaktów uważane jest za miasto jednego z ich bóstw — Śri Lality. Kraina ta również ma charakter sakralny, a elementy składające się na całość opisu stanowią swoisty zbiór wielu znanych nam już motywów: mamy tu do czynienia podobnie jak w przypadku Śambhali z koncentrycznym planem całości, miasto ma bowiem siedem poziomów (jak uniwersum), z których najwyższy i najświętszy to obszar Śri. W centrum wznoszą się święte góry Meru i Nila, spotykają się tu morza rozdzielające kontynenty, kwitną cudowne ogrody, pilnowane przez strażników, rajskie drzewa obdarzają mieszkańców owocami o złotym blasku, a wodę o niezrównanym smaku czerpie się wprost z diamentowej rzeki. Mieszkają tu boscy śpiewacy czarownicy, a także siddhowie, jogowie. Oczywiście zarówno w koncepcji Śambhali, jak i Śrupury widać wpływy hinduizmu (sama tantra powstała na terenie Indii), w tym ostatnim przypadku jest to szczególnie wyraźne już choćby w tym, iż za autorów planu tego cudownego miasta uznaje się „świętych” architektów z Wed: Maję — budowniczego miast asurów i Wiśwakarmana, twórcę miast bogów.

Właściwie w każdej buddyjskiej szkole pojawia się motyw „cudownej krainy”. W jednej z nich szczególne miejsce zajmuje Budda Amitabha będący jedną z form przejawiania się Buddy, uważany za najstarszego z Dhjani Buddów czyli Buddów medytacji, o których wspominaliśmy, i za patrona obecnego okresu dziejowego; wedle lamaizmu jego ziemskimi wcieleniami są kolejni Panczenlamowie (jak Dalajlamowie są wcieleniami Buddy Awalokiteśwary). Także i on ma swój „raj” — zamieszkuje bowiem piękny ogród z jeziorami pełnymi kwiatów lotosu, a w pięknej scenerii rozciągają się cudowne zapachy i rozlega upajający śpiew ptaków. Ta „Szczęśliwa ziemia” nazwana jest Sukhawati.

Wedle niektórych lamów buddyjskich nawet podziemna kraina hinduizmu Patala jest w istocie piękną krainą, lepszą nawet od Nieba, z tej już choćby racji, że tu zamieszkuje wielki mędrzec Narada. Swoją drogą jest rzeczą interesującą czy tylko na mocy przypadku nazwa tej krainy przypomina nazwę pałacu Dalajlamy w Lhasie (Potala).

Wspomniany już przez nas Budda Majtreja, ostatni z tzw. maniszi-buddów, także ma swoją cudowną niebiańską krainę, którą buddyści nazywają Tuszita; to stąd właśnie wyruszy, by pojawić się na ziemi u końca Czasu.

Buddyzm jednak tak naprawdę jest nauką o wyzwoleniu, dlatego nieraz, niejako na wyższych piętach nauczania oprócz mających bajkowe cechy krain (choć i one nie są pozbawione wymiaru duchowego!) teksty powiadają o miejscach najwyższych i zawarowanych wyłącznie dla ascetów i bhikszy, czyli wyrzeczonych mnichów. I tak jednym z 10 buddyjskich niebios jest Dhjanaloka, przy czym trzeba pamiętać, że część „dhjana” oznacza „medytacja”. Zupełnie zaś dla nas niezwykłym będzie jedno z „niebios”, gdzie żyją arhatowie i buddowie wyzwoleni od ponownych wcieleń. To Arupa-loka, czyli... świat bezkształtu! Tu widać wyraźny rys szkół konsekwentnie wyrażających ideał wyzwolenego od wszelkich uwarunkowań arhata i najgłębszej istoty świata zwanej sunjata (trudno przetłumaczalny termin, u nas oddawany słowem „pustka”, co jednak ma w naszym pojmowaniu negatywne konotacje). Można więc

zapytać: w końcu jakież sens mają buddyjskie raje i cudowne krainy jak Śambhala, jeśli ideałem jest całkowite wyzwolenie się z więzów świata - nirwana? Na ten temat trochę sugestii już padło, czas postawić kropkę nad „i”. Buddyizm zaadaptował stare mity, zamiast je odrzucić pozostawił je, ale nadał im nowe znaczenia. Powiada się przecież, że droga wewnętrzna i droga zewnętrzna są w istocie tym samym! Na zewnątrz — dróg do cudownej krainy strzegą dzikie bestie i górskie bezdroża, w drodze wewnętrznej, w praktyce duchowej, gdy medytujący zwraca się w głąb swej jaźni — czyhają nań niebezpieczeństwa złudzenia, lęku, zwątpienia. Ale gdy osiąga się, jak to powiada się w buddyzmie, "wewnętrzną krainę" wszystkie przeszkody zostają pokonane, i pojawia się wiedza, wolność i szczęście. Jednym słowem kraina Śambhala i wszystkie doń podobne cudowne krainy są symbolem „krainy wewnętrznej”, stanu pełni, oświecenia, ostatecznej mądrości. Jak powiadał pewien rabbi z Palestyny „królestwo boże jest w was”...

Literatura:

1. W. Bockenheim, S. Bednarek, J. Jastrzębski, „Encyklopedia Nowej Ery”, Wrocław 1996.
2. James George „Szukając Szambali, w: "Smok Wadźry" (periodyk buddyjski pod. red. J. Sieradzana) nr 33/34 1991.
3. Stanisław Godziński „W kręgu lamajskich legend i mitów”, Warszawa 1981.
4. J. Knappert „Mitologia Indii”, Poznań 1996.

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-07-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,968) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,968>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl